

Ryszard Koziol

Ruch anarchistyczny w Polsce współczesnej – zarys myśli

Celem tej publikacji jest próba prezentacji współczesnego polskiego anarchizmu poprzez przedstawienie pewnych zrębów charakterystyki programowej, zagadnień doktrynalnych i podłoża ideologicznego tego ruchu, a więc problematyki ze sfery myśli społeczno-politycznej. Koncentracja jedynie na teoretycznym aspekcie zagadnienia przy całkowitym pominięciu jego strony praktycznej jest zabiegiem celowym. Tekst ten bowiem jest w pewnym sensie naturalną (zapowiadaną przeze mnie) kontynuacją badań i refleksji zaprezentowanych w artykule *Ruch anarchistyczny w Polsce współczesnej – geneza, struktura, zróżnicowanie wewnętrzne, formy aktywności*¹. Dla lepszego zrozumienia niniejszych rozważań przypomnę kilka podstawowych założeń, właściwych także dla tekstu poniższego.

1. Artykuł ten ma charakter szkicu, wstępnego zarysu problematyki i jako taki nie jest wolny od pewnych uproszczeń, skrótów myślowych i sądów być może wysoce subiektywnych. Wynika to z faktu, iż opisywany przeze mnie anarchizm jest zjawiskiem wciąż otwartym, niezwykle dynamicznym i spontanicznym, o niskim stopniu sformalizowania i braku homogenicznej opcji ideowej. Brak dystansu czasowego, trudności z dotarciem do wszystkich wiarygodnych źródeł etc. powodują, iż próba opracowania tego zagadnienia musi być bardziej opisem i szkicem, niż w pełni obiektywną naukową analizą.

2. Przy zaszeregowaniu określonych ośrodków i ugrupowań do ruchu anarchistycznego kierowałem się dwoma rodzajami kryteriów. Po pierwsze: czynnikami obiektywnymi – mam tu na myśli analizę głoszonej doktryny i realnej aktywności, a więc analizę form działalności, taktyki, programu i koncepcji ideowych poszczególnych ugrupowań pod kątem ich zgodności z teorią i praktyką anarchizmu. Po drugie: subiektywnymi – czyli analizą przejawów identyfikacji poszczególnych ośrodków z anarchistycznym systemem aksjologicznym, doktryną, ruchem etc.,

¹ Zob. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”. Prace Ekonomiczno-Społeczne VII, 1996.

a także posługiwania się frazeologią, argumentacją i symboliką rodem z anarchistycznych arsenali.

3. Przy opisie zjawiska współczesnego polskiego anarchizmu skoncentrowałem się na latach 1983–1993. Według mnie jest to dekada największej żywotności i dynamiczności ruchu. Okres ten można by wręcz nazwać renesansem anarchizmu w Polsce. I co ciekawe, przelomowa data połowy 1989 roku (cezura bardzo wyraźna, zamykająca okres PRL a otwierająca okres demokratycznej transformacji ustrojowej) z punktu widzenia omawianego ruchu nie odegrała zasadniczej roli. Jego główny wróg bowiem, tj. państwo i wszelka władza państwowa, uległy jedynie demokratycznemu przekształceniu. Cel walki nie został zrealizowany, nie ma zatem podstaw do radykalnej zmiany aktywności (szerzej w tekście).

4. Podstawę i bazę źródłową stanowiły: po pierwsze – anarchistyczne piśmiennictwo trzecioobiegowe, po drugie – dokumenty, wywiady i własne materiały archiwalne (oba źródła dokładnie wykazane i opisane w pierwszym artykule), po trzecie – nieliczne opracowania naukowe i publicystyczne. Sądzę, iż zakrojenie badań na znacznie większą skalę, włącznie z dotarciem do materiałów archiwalnych służb specjalnych, znacznie wzbogaciłoby niniejszy tekst i rozwiałoby mity i stereotypy narosłe wokół opisywanego zjawiska.

Kończąc ten przegląd uwag formalnych chciałbym zaznaczyć, iż dla lepszej przejrzystości i czytelności tekstu pozwoliłem sobie – tam gdzie to było możliwe – zrezygnować bądź ograniczyć liczbę przypisów i szczegółowych opisów źródeł przytaczanych cytatów.

Współczesny polski anarchizm to zjawisko niezwykle dynamiczne, niejedolite, trudne do uchwycenia i umiejscowienia w jakimś określonym kontekście. Jest to bowiem zjawisko z pogranicza: z pogranicza sceny politycznej i folkloru politycznego, z pogranicza kultury wysokiej i kontrkultury, wreszcie z pogranicza młodzieżowych subkultur i kontestacji. Wszelki opis jest tym bardziej utrudniony, iż omawiany przeze mnie w poprzednim artykule proces ewolucji ruchu anarchistycznego nie przebiegał jednokierunkowo. Integracji środowiskowej bynajmniej nie towarzyszyła jednomyślność „ideologiczna”. Różnice poglądów na temat celów, środków i metod nie tylko nie uległy ujednoliceniu, ale wręcz pogłębiły się.

Transformacja sfery praktycznej i teoretycznej przebiegała jak gdyby w dwóch różnych kierunkach. Z jednej strony pojawiła się tendencja, by integracji środowiskowej towarzyszyło precyzyjniejsze określenie polityczne uczestników ruchu, polegające na skoncentrowaniu się na antypaństwowej działalności – i co za tym idzie zawężeniu form, środków i metod aktywności do tych, które temu celowi służą. Z drugiej zaś strony rozwijana była idea ciągłego poszerzania form aktywności oraz wychodzenie poza polityczne ograniczenia. Wydaje się, iż praktyka realnego socjalizmu, kompromitująca idee lewicowe, spowodowała, iż część anarchistów odcinała się od wąsko rozumianego lewactwa, a nawet umiejscowienia ich pośród innych ugrupowań i orientacji politycznych. Wewnątrz ruchu anarchistycznego pojawił się

pogląd, że anarchiści są raczej przeciwstawieniem niż dopełnieniem polskiej sceny politycznej. Nie jej częścią, lecz alternatywą.

Egzemplifikacją tej dwubiegowości jest rozłam, który nastąpił w początkach roku 1990 w warszawskim środowisku anarchistycznym. Był on konsekwencją trwających od dłuższego czasu sporów i konfliktów na temat programu i taktyki. Z dotychczas wymiennie używanych określeń MA i RSA, nazwę MA przywłaszczyła sobie grupa mniejszościowa, postulująca skoncentrowanie się na akcjonizmie, walce z rządem i demonstracjach oraz odrzuceniu antymilitaryzmu i ekologizmu jako działań wykraczających poza wąsko rozumianą antypaństwowość i polityczność. Ponadto zarzucała ona grupie większościowej (RSA) elitaryzm i izolowanie się od społeczeństwa. Ludzie z RSA natomiast uważali, że używanie rewolucyjnych hasel przy obecnym stanie świadomości społecznej oraz organizowanie przez MA „ulicznych zabaw w rewolucję”, dostarcza przedstawicielom oficjalnych mass mediów argumentów ośmieszających ruch. Zwolennicy RSA proponowali propagowanie i wcielanie w życie zasad idei budowy społeczeństwa alternatywnego².

W innych środowiskach proces podziału nie przebiegał tak wyraźnie, występowały w nich obie tendencje. W obecnej sytuacji odrębne ich przedstawianie jest zabiegiem sztucznym, mechanicznym, uzasadnionym jedynie możliwością klarowniejszej ich prezentacji. Oddzielne potraktowanie obu nurtów powoduje jednak częściową utratę specyfiki ruchu – o czym należy pamiętać.

W dalszej części tego artykułu chciałbym zatem zająć się przedstawieniem idei, które legły u podstaw tej swoistej dychotomii.

Zacznę od omówienia tendencji, traktującej anarchizm nie w kategoriach programu politycznego czy siły politycznej o quasipartyjnej strukturze, lecz w znacznym szerszym, społeczno-kulturowym kontekście. Tendencja ta ujmuje ruch anarchistyczny nie tylko jako alternatywę płaszczyzny politycznej, ale i wielu innych sfer oddziaływania państwa, takich jak sztuka, styl życia, systemy edukacyjne, religia, ekologia etc.

Co zatem jest podłożem tego stanowiska? Wydaje się, iż z jednej strony jest nim niechęć do partycypowania w polityce z powodów opisywanych przeze mnie wcześniej, z drugiej zaś przekonanie, iż po pierwsze – państwo nie upadnie zbyt szybko, i po drugie – jako samodzielna siła polityczna anarchiści są środowiskiem zbyt słabym i zbyt skłóconym.

Reprezentanci tego nurtu, nazywanego „alternatywizmem”³, świadomi są faktu, że likwidacja państwa nie nastąpi w niezbyt odległej przyszłości. Winą za ten stan rzeczy obarczają społeczeństwo:

społeczeństwo nasze jest nierelionowalne. Nie tylko starzy, którzy o wszystko proszą rząd i liczą na pomoc z zachodu, laskę władzy czy to, że Wałęsa zrobi coś za nich, a w końcu na cud, ale także

² Rozłam, „Rewolta” 1990, nr 4.

³ Ibidem.

młodzi [...], którzy umieją tylko kontestować, ale nie wiedzą co to praca, a zwłaszcza współpraca z innymi ludźmi, solidarność, systematyczność i konsekwencja!⁴

To swoiste zakorzenienie w świadomości społecznej zależności od dysfunkcyjnych struktur państwowych i nieumiejętność samodzielnego działania częściowo dotyczy ich samych. Skłonność do podziałów, uniformizm, nadmierne uleganie autorytetom, konsumpcyjno-konformistyczny sposób życia, traktowanie anarchizmu jako substytutu emocjonalno-witalnych potrzeb – to tylko niektóre powody osłabienia skuteczności ruchu.

Głównym zaś powodem – według nich – nie tyle osłabienia skuteczności ruchu, co marnowania jego sił jest niewłaściwy wybór obiektu ataku. Anarchiści bowiem, dążąc do obalenia rządów, parlamentów, partii politycznych (a więc elementów systemu politycznego), nie zwalczają „napędu”, lecz tylko zewnętrzne przejawy. Na miejsce obalonego rządu powołany zostaje następny, lukę po partii politycznej wypełnia inna itd., a cała machina totalitaryzmu pozostaje. Jego siłą napędową bowiem jest społeczeństwo. Pozornie krzyczące, że nie znosi sterowania i manipulowania, w rzeczywistości zaś nie pożąduje żadnych radykalnych zmian. Zdolne jedynie do wymiany ludzi i elit nim zarządzających oraz okazywania przy tym swojego niezadowolenia. Pragnące autorytetów, siły, wodzów i rządzenia sobą. Same sobie stawiające bariery i przeszkody – ograniczając się poprzez zakazy i nakazy, które następnie usiłuje przy pomocy polityki zmienić – drogą nowych zakazów i nakazów.

W związku z tym działalność wymierzona w państwo i społeczeństwo jako całość jest skazana na niepowodzenie. Jedyną skuteczną formą walki jest pozytywne oddziaływanie na pojedyncze jednostki oraz destrukcyjne i prowokacyjne na całość społeczeństwa. Walka taka nie ma mieć polityczno-terrorystycznego wymiaru (typu akcje bezpośredniej agresji), lecz artystyczno-kulturalny, uzupełniony o intelektualno-psychiczne uderzenie, między innymi w system informacyjny. Mass media bowiem, a nie siła militarna czy ekonomiczna, stanowią podstawę spójności systemu i społeczeństwa. Działania te nie są celem samym w sobie, lecz jedynie etapem na drodze do celu, którym jest odejście i izolacja funkcjonującego obecnie modelu społeczeństwa, opartego na totalitaryzmie, konformizmie, nietolerancji, represywności i konsumpcji⁵.

Droga wytyczona przez ten system wartości, charakterystycznych dla cywilizacji industrialnej, czyli miejsko-przemysłowej, okazała się ślepą uliczką. Przed anarchistami pojawia się zatem zadanie odnalezienia drogi, która pozwoliłaby „ominąć” piętzące się problemy współczesności. Aby tego dokonać, muszą rozszerzyć pole swojego działania (poza wąsko rozumianą polityczno-społeczną płaszczyznę), dla stworzenia nowego paradygmatu, nowego myślowego i pojęciowego fundamentu. A stanie się on uniwersalny, jeśli pozwoli wyostać się z cywilizacyjnej pułapki.

⁴ *Nasi*, „Mat` Pariadka” 1990, nr 1.

⁵ *Wyjaśnienie*, „Zaden” 1989, nr 1.

Możliwe to będzie dopiero wówczas, kiedy na początek spełnione zostaną podstawowe warunki polityczne:

- wzniesienie się ponad anachroniczny podział lewica–prawica
- przedłożenie myślenia programowego nad ideologiczne
- uspołecznienie polityki poprzez odebranie elitom zawodowych polityków monopolu na ważne społecznie decyzje
- propagowanie i rozwijanie społecznej aktywności i odpowiedzialności (głównie na poziomie społeczności lokalnych, chociaż w skali globalnej również)
- bezwzględne podporządkowanie działalności politycznej wartościom moralnym⁶.

Zarzut utopijności tych postulatów anarchiści z przekonaniem odrzucają. Ich zdaniem bowiem idealny ustrój nie istnieje, a próby jego realizacji kończą się obłędem autorów lub łagami dla ich ofiar. Z drugiej zaś strony, takie wydawałoby się nierealne idee, jak wolność, pokój, sprawiedliwość, samorządność i solidarność międzyludzka – będące hasłami anarchizmu – cenione są przez większość ludzi. Fakt, że nie funkcjonują w społeczeństwie, nie wynika z ich istoty, lecz odgórnego sposobu ich wprowadzania: dekretami, przez władzę, urzędy, państwo etc. Anarchiści natomiast od dawna wcielają je w życie poprzez:

- aktywność – będącą fundamentem alternatywnych społeczności, tylko bowiem oddolne aktywizowanie ludzi umożliwia w dalszym efekcie decydowanie o sobie
- dobrowolność – nie wolno nikogo uszczęśliwiać na siłę ani za niego czegoś zrobić, każdy bowiem działa za siebie; wolność, dobrobyt i szczęście każdy musi zdobyć sam – własną myślą, pracą i walką
- otwartość: każdy ma prawo do posiadania, ogłoszenia i wprowadzania w życie własnych poglądów, przy poszanowaniu prawa innych
- życie w harmonii z samym sobą, z innymi ludźmi, z przyrodą; stosunki międzyludzkie bowiem oparte winny być nie na dominacji, lecz na współpracy i pomocy⁷.

Główną płaszczyzną działalności anarchistów – według przedstawicieli tego nurtu – winna być kultura. Nie mają to jednak być działania zmierzające do tworzenia kontrkultury, rozumianej jako automatyczna i bezmyślna opozycja wobec kultury „oficjalnej”, czyli rozumianej jako jej negatyw. Odwracając proporcje i nadając wszystkim jej elementom znak przeciwny nie wprowadza się bowiem żadnych nowych treści. Działania tego typu przeradzają się wcześniej czy później w swoisty kontrkulturowy folklor, cechujący się intelektualną miałkością i niemożnością. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że pod pozorem konstruktywnej działalności marnuje się aktywność ludzi, pogrążając ich w apatii bądź bezmyślności. Istotą kultury alternatywnej nie powinna zatem być nonsensowna, tępą negacją wartości zastanych, lecz próba tworzenia nowych form i nasycania ich nowymi treściami.

⁶ Ibidem.

⁷ Rozłam.

W odróżnieniu jednak od oficjalnej – alternatywna kultura uwzględniać powinna trzy zasady: po pierwsze – niezależność od wszelkiego rodzaju mecenatu i cenzury (państwowej, kościelnej, obyczajowej itd.), po drugie – zdrowo pojętą niekomercyjność, nie oznaczającą bynajmniej rezygnacji z opłacalności czy chociażby zwrotu kosztów, lecz polegającą na primacie przekazu nad dążeniem do uzyskania maksymalnego zysku, po trzecie – zacieranie się różnicy pomiędzy twórcą a odbiorcą, dające możliwość aktywnego włączenia się w proces twórczy.

Ludzi działających na polu kultury na obszarze między Odrą a Bugiem powinna dodatkowo obowiązywać jeszcze jedna zasada – uniwersalność. Tu bowiem miernikiem artysty nie jest jego twórczość, lecz patriotyzm. Polska jest jednym z nielicznych krajów, gdzie twórca jest tym lepszy, im więcej patriotycznych wątków porusza, gdzie cała twórczość artystyczna realizowana i odbierana jest poprzez pryzmat aktualnej sytuacji politycznej, gdzie z góry narzuca się narodowy charakter prac, eliminując elementy uniwersalne i ponadczasowe. Kult narodu, stawianie pomników jego bohaterom, opisywanie pogromów wrogów itp. – to swoisty snobizm narodowy, oparty na sentymentalizmie, oglądaniu się za siebie i swojskim, polskim mesjanizmem. Powoduje on, iż chętniej przyjmowane są przez odbiorców mierne działania artystyczne o posmaku politycznym niż autentyczne kreacje autorskie.

Zaskakujące, a równocześnie niezwykle trafne i pasujące do powyższych treści jest spostrzeżenie prof. Marii Janion, która w dążeniach ruchów alternatywnych do: kwestionowania instytucjonalizacji i upaństwowienia kultury, otwarcia możliwości personalizacji mówienia o kulturze i w kulturze, chęci zmiany jej obrazu poprzez zerwanie z jej narodowo–romantyczno–symbolicznym dogmatem i stworzenie z niej narzędzia do pojmowania rzeczywistości – upatruje nie tyle nihilistycznych i antykulturowych tendencji, co pozytywnej kontynuacji gombrowiczowskiej idei emancypacji kultury i wyzwolenia człowieka od jej twórców.

Domagają się oni tego samego co Gombrowicz: aby Polak stanął wobec kultury, a w szczególności kultury polskiej – jak człowiek „swobodny duchowo”, nie padając bezustannie na kolana. [...] Jednolita kultura romantyczno-symboliczna pełniła w Polsce przede wszystkim funkcje kompensacyjne. Będąc najważniejszym miejscem identyfikacji narodowej musiała stać się kulturą odświętną, co nie mogło sprzyjać traktowaniu jej jako narzędzia swobodnej ekspresji jednostki. Społeczeństwo demokratyczne oznacza zróżnicowanie, decentralizację, wielość inicjatyw, również w zakresie kultury. W takim społeczeństwie kultura wysoka musi się nauczyć funkcjonować nie obok, lecz wraz z tzw. kulturą niską [...]. Społeczeństwo samo likwiduje tzw. przywileje ducha, monopol na kulturę wysoką. Nie oznacza to w moim przekonaniu likwidacji elit intelektualnych, lecz ich nową organizację i funkcję. Wolny rynek idei i marzeń, wielość projektów życia duchowego, bogactwo języków mówiących o rzeczywistości jest właśnie demokracją. W tym stanie rzeczy muszą powstawać alternatywne prądy w kulturze, muszą się uzewnętrzniać ekspresje „innego” myślenia⁸.

Po tym podsumowaniu „alternatywizmu” chciałbym przejść do prezentacji tendencji zmierzających do upolitycznienia ruchu.

⁸ M. Janion, Referat wygłoszony na sesji „Szanse i zagrożenia polskich przemian”, zorganizowanej przez Instytuty Wydziału Nauk Społecznych 26 XI 1991, „Życie Warszawy” z 7–8 XII 1991

Przedstawiciele nurtu politycznego w środowisku anarchistycznym, jakkolwiek silnie zróżnicowani, jak sami głoszą, wolni są od obiekcji i uprzedzeń ograniczających „alternatywistów”. Preferowanie działań *sensu stricte* politycznych według nich nie oznacza negacji czy rezygnacji z innych form aktywności, a jedynie skoncentrowanie się na najistotniejszych dla ruchu celach. Hierarchia tych celów jest bowiem prostą wykładnią wartości powszechnie akceptowanych przez anarchistów. Wartości zaś, a szczególnie jedna z nich – genetycznie pierwotna idea wolności, są elementami jednoczącymi, integrującymi zatomiastowane środowiska. Wielość tendencji występujących w ruchu, będących konsekwencją przestrzegania zasady wolności, a wynikających z różnic w interpretowaniu i realizowaniu innych zasad, nie tylko nie zubaża, ale wręcz wzbogaca środowiska.

Podobną rolę odgrywa spór dotyczący istoty anarchizmu. W ogromnym uproszczeniu można przyjąć, iż współlistnieją obok siebie stanowiska traktujące anarchizm jako określony prąd intelektualny w myśli społecznej, będący kontynuacją XIX-wiecznej doktryny, oraz stanowiska głoszące, iż nie jest on ani ideologią, ani poglądem politycznym, lecz pewnym luźnym systemem wartości i wynikających z nich zasad, których stopień realizacji oraz dobór środków i metod jest indywidualną (subiektywną) decyzją każdego anarchisty. To drugie ujęcie, wyraźnie dominujące, utrudnia w dużym stopniu precyzyjne opisanie koncepcji politycznej anarchizmu. Bardzo wyraźny wydaje się być jedynie podział na dwie części: krytyczną i pozytywną oraz zdecydowana przewaga tej pierwszej.

Zacznijmy zatem przegląd współczesnej politycznej myśli anarchistów polskich od omówienia dwóch bardzo blisko ze sobą związanych wartości: wolności i indywidualizmu. Anarchiści nie traktują ich jako koncepcji absolutnych. Są one względne, ponieważ przejawiają tendencję do rozwijania się i rozprzestrzeniania. Wolność i indywidualizm nie są dla nich abstrakcyjnymi konstrukcjami filozoficznymi, lecz realnymi możliwościami pełnego rozwinięcia swoich umiejętności i talentów, a następnie wykorzystania ich z pożytkiem dla ogółu. Im mniej bowiem ograniczeń w naturalnym rozwoju jednostki, tym efektywniej rozwija się osobowość ludzka, dążąc do pełnej harmonii i intelektualnego współlistnienia z otoczeniem. Afirmacja jednostkowej wolności i kult indywidualizmu, zakładające, iż każdy ma nieograniczone potencjalne możliwości wewnętrznego rozwoju, prawo do samodzielnego poszukiwania własnej drogi, decydowania o swoim własnym życiu, odrzuca równocześnie twierdzenie, iż człowiek jest z natury zły, więc potrzeba silnej władzy, która go będzie kontrolować, korygować i ograniczać. Według anarchistów istnienie rozbudowanego systemu przymusu i represji prowadzi jedynie do dehumanizacji stosunków międzyludzkich, a tym samym eskalacji agresji i przemocy.

Anarchizm zatem (nie jako ustalony system, lecz jako pewien trend w historycznym rozwoju ludzkości) dąży do swobodnego i nieskrępowanego samorealizowania się jednostki. Nie jest jakimś ostatecznym sposobem rozwiązywania problemów ludzkości ani utopijną wizją porządku społecznego, gdyż z założenia odrzuca wszelkie ostateczne schematy i koncepcje, absolutne prawdy i finalizm w rozwoju

ludzkości. Wierząc natomiast w pozytywne cechy natury ludzkiej oraz wynikające stąd przekonanie o poprawności stosunków międzyludzkich, zmierzających do coraz doskonalszych form, anarchizm jest miernikiem określającym stopień realizacji idei wolności w zasadach, mechanizmach i instytucjach⁹.

I z tego też punktu widzenia anarchizm krytykuje szereg cech charakteryzujących współczesne społeczeństwa i ich systemy polityczne. Twierdzenie zatem, iż anarchiści dążą jedynie do zniesienia państwa, nie jest całkowicie precyzyjne i zasadne. Walczą bowiem z wszelkimi formami zniewolenia i degradacji jednostek. Państwo natomiast (wraz ze związanymi z nim organizacjami i mechanizmami) obok kultury i gospodarki to powiązane ze sobą elementy systemu ubezwłasnowolniających instytucji.

Przejdźmy zatem do omówienia najczęściej krytykowanych zjawisk, zasad, mechanizmów i instytucji.

Zasada centralizacji. Zarówno organizacje państwowe, jak i gospodarkę nowoczesnych społeczeństw cechuje wysoki stopień centralizacji. Nie jest to przypadek. Istnienie scentralizowanych systemów politycznych i ekonomicznych służy wzmocnieniu władzy, a zarazem uzasadnia konieczność istnienia instytucji kontrolujących i koordynujących. Państwo w relacji z gospodarką pełni zarazem funkcję dziecka, opiekuna i propagatora tej gospodarczej megamaszyny. Człowiek natomiast sprowadzany jest do roli bezwolnego trybika, „niewolnika na pensji”, traktowanego jak zwykle narzędzie. Zmuszanego do wykonywania pracy, która nie daje mu szans twórczego wykorzystania swoich umiejętności i wyobraźni. Wyalienowanego z naturalnego środowiska, bezmyślnie niszczonego przez przemysł.

Dehumanizacja kultury. W obowiązujących powszechnie systemach wartości, które niesie ze sobą kultura, za dobra najwyższe uchodzą rozmaite twory: naród, państwo, ideologia, religia, pieniądze itd. Żywy człowiek jest natomiast daleko mniej ważny. Ludzkie życie podporządkowane zatem zostaje rzeczom, które istnieją wyłącznie w społecznej wyobraźni, a więc jednostka staje się niewolnikiem zbiorowych urojeń. W tych odhumanizowanych relacjach między człowiekiem a kulturą państwo spełnia funkcje przewodnika i poganiacza.

Uniformizacja. Powszechne w obowiązującej kulturze dążenie do uniformizowania ludzi wynika z tego, iż indywidualiści są znacznie bardziej niebezpieczni dla państwa i gospodarki. Trudno bowiem nimi administrować. Uniformizacja rozumiana jest jako zabijanie w ludziach zdolności do samodzielnego przeżywania rzeczywistości, a następnie na zastąpieniu autentycznych myśli i uczuć propagowanymi przez system regulami, dogmatami i wzorami reakcji emocjonalnych. Proces ten zaczyna się bardzo wcześnie i trwa przez całe życie jednostki. Efektem jest przeraźliwa banalność, płytkość kultury i życia wewnętrznego ludzi, strywalizowana i uładzona percepcja rzeczywistości oraz zredukowanie egzystencji ludzkiej do jednego wy-

⁹ P. Rymarczyk, *Wolność a system*, „Rewolta” 1990, nr 3.

miaru. Wszystko zatem, co utrudniałoby pełnienie funkcji śrubki wielkiego mechanizmu, zostaje wyeliminowane.

Zasada dominacji i hierarchiczności. Relację dominacja – podporządkowanie uważa się powszechnie za jedyny uniwersalny regulator. Stąd też króluje on niepodzielnie nie tylko w życiu politycznym, ale i we wszystkich przejawach aktywności ludzkiej, w organizacjach, w rodzinie, a nawet w podejściu człowieka do środowiska naturalnego, które chce się „ujarzmzić”. Zasada ta rzutuje na sposób myślenia o problemach społecznych: w sytuacjach konfliktowych ludzie przestają próbować samodzielnie je rozwiązywać, lecz zwracają się z nimi do władzy bądź też sami próbują przejąć władzę, by narzucić innym swe poglądy.

Bezpieczeństwo. Anarchiści obnażają pozorność tego bardzo istotnego elementu życia zbiorowego poprzez porównanie sytuacji kondycji ludzkiej do polowania na bizona:

pojedyncze osobniki czują się w stadzie bezpieczne dotąd, dopóki przewodnik stada nie podniesie alarmu. Wtedy pojedyncze sztuki można zabijać. Wystarczy jedynie strzelać od strony zawietrznej. Przewodnik napastnika nie wyczuwa, pomimo że w tym czasie padło połowę stada, więc nie reaguje. Tak wyginęły bizona. Tak też wyginie populacja człowieka społecznego¹⁰.

Demokracja parlamentarna. Jest dla anarchistów formą sprawowania władzy lepszą od totalitaryzmu, bo dopuszcza pewien margines swobód obywatelskich: wolność słowa, zrzeszania się, demonstracji etc., ale mimo to i tak stanowi pusty frazes. Suwerenność ludu jest bowiem fikcją, a zasady reprezentacji, konkurencji i podziału władz nie są realizowane. Miliony ludzi bowiem poddawanych jest władzy wąskiej elity grupy polityków, a ich suwerenność w swej istocie sprowadza się raz na parę lat do możliwości wyboru z kręgu rządzącego establishmentu takiego lub innego wariantu hierarchicznego policyjno-biurokratycznego porządku. W demokracji istota państwa jest bardziej rozmyta i zmistyfikowana, a jednak podział na rządzące elity (mimo niewielkiej rotacji) i rządzone masy pozostaje stały i niezmienny. Fenomen Cicciliny i Tymińskiego niezbitnie pokazują, iż system demokracji parlamentarnej jest niewydolny. Opiera się on bowiem nie na aktywności, lecz na (wynikającym z bezsilności) przyzwoleniu i traktowany jest przez społeczeństwo z przymrużeniem oka jako zło konieczne. Wyborcy głosując na kogoś takiego jak Ciccilina, chcą mieć przynajmniej małą satysfakcję z możliwości ośmieszenia tej instytucji¹¹.

Patryotyzm. Negacja tej wartości przez anarchistów posiada co najmniej dwa wymiary: emocjonalny i racjonalny. Zaczniemy zatem od próbki uzasadnień emocjonalnych:

¹⁰ Wyjaśnienie...

¹¹ M. Kurzyńiec, rozmowa z autorem. Zapis do wglądu u autora.

Jeśli patriotyzmem jest przywiązanie do orzelka na czapce kaprała katującego poborowego, przywiązanie do policji państwowej i policjantów tłukących cię palką, przywiązanie do Kościoła katolickiego, przywiązanie do pracodawcy placącego ci najmniej, ile może, przywiązanie do instytucji obieralnego sejmku, to anarchiści nie są patriotami. Świetnie bowiem rozumieją się z Francuzami, Niemcami czy Rosjanami, będącymi w podobnej sytuacji. Wrogiem dla nich nie jest obcokrajowiec, lecz system, który ich ogranicza¹².

Uzasadnienie racjonalne natomiast oparte jest na twierdzeniu, iż patriotyzm rozumiany jako poczucie przynależności grupowej przyczynia się do utrwalenia podziałów między ludźmi. Jest to bowiem jedna z tych idei, w imię której ludzie utożsamiając się z grupą społeczną, żyjącą na określonym terenie i cechującą się własną kulturą, tworzą nowe, zupełnie nieuzasadnione lub kontynuują stare, dawno nieaktualne podziały. Patriotyzm zaszczerpiony bardzo wcześnie, a następnie kultywowany przez całe życie (przy wydatnym udziale instytucji państwowych) powoduje, iż ludzie zaczynają oceniać rzeczywistość nie przez pryzmat istotnych problemów, lecz poprzez przestarzałe antagonizmy narodowe: wróg–przyjaciel, nasze–własne itd. Prowadzi to w prostej konsekwencji do rozmydlenia i odsunięcia na plan dal-szy realnych zagrożeń społecznych¹³.

Krytykowane przez anarchistów opisane tutaj zjawiska i wartości nie są jedy-nymi, lecz jednymi z wielu elementów charakteryzujących współczesne systemy poli-tyczne. System – według nich – jest bowiem oplatającą ludzi pajęczą siecią, w której wszystkie włókna są ze sobą wzajemnie powiązane. Poszczególne elementy systemu nawzajem się podtrzymują i wzajemnie stymulują swój rozwój. Centralnym natomiast korzeniem i fundamentem tego układu jest kategoria władzy. I jej krytyce anarchiści poświęcają stosunkowo najwięcej miejsca. W tej części artykułu postaram się zatem przybliżyć ich stanowisko w kwestii jej genezy, istoty, funkcji i form.

Wszelka władza, będąca z natury źródłem ucisku, opiera się na przemocy i ter-rorze. Są to bowiem podstawowe formy i techniki jej funkcjonowania. Instytucjona-lizacja przemocy, uprawomocnienie i zadekretowanie jej stosowania w ramach struktur politycznych, roszczących sobie prawo do kształtowania rzeczywistości społecznej, było w dziejach ludzkości momentem powstawania formacji zwanej państwem. Dowodem na fundamentalną rolę siły w funkcjonowaniu zetatyzowanego organizmu społecznego jest w potocznej świadomości utożsamianie władzy z osoba-mi policjanta i wojskowego, a jej funkcjonowania z karaniem, kryminalizacją, pena-lizacją, egzekucją etc. Jest to oczywiście uzasadnione wielowiekową tradycją, ale nie gwarantuje jednak właściwego zlokalizowania władzy i rozumienia jej działania.

W państwie nowoczesnym – i to niezależnie jakiego typu – nastąpiło poważne przesunięcie akcentów w dziedzinie metod utrzymywania ludzi w ryzach. Siła stosowana bezpośrednio, rozbudowany aparat policyjny, represje fizyczne – wszystko to stosowane powszechnie jeszcze w XVIII i XIX wieku jako fundament utrzymywania

¹² J.K. Tymiński, *Być patriotą, „Fratemite”* 1989, nr 2.

¹³ *Ibidem*.

przez elitę *status quo* – zostały odrzucone (aczkolwiek w chwilach zagrożenia demokracja przedstawicielska powraca do tych metod). Skutkiem oświeceniowego przełomu i rewolucji technicznej radykalnej zmianie uległy też techniki sprawowania władzy. Efektem 150-letniej ewolucji było ukształtowanie się w latach 50-ych XX wieku tworu, któremu C.W. Mills nadał nazwę establishmentu. Nie jest on jednak żadną panującą klasą społeczną ani też elitą władzy (choć takie tworzy), jest natomiast skomplikowaną strukturą, obejmującą swym zasięgiem wszystkie formy życia społecznego, które zostają zamknięte i całkowicie uzależnione od funkcjonowania systemu jako całości.

Przemiany władzy, które legły u podstaw jej stanu obecnego, zaczęły się w wieku oświecenia. Po rewolucji francuskiej relacja władza–społeczeństwo uległa zmianie. Tradycyjna feudalna filozofia władzy jasno dzieląca rzeczywistość społeczną na część dla rządzących i część dla rządzonych, przeprowadzająca jaskrawą i zupełnie dzielącą te dwa światy granicę, została zachwiana. Mur został zburzony, ale władza istniała nadal, stając się bardziej totalitarną, silniejszą i bardziej bezwzględna. Ten na pozór paradoksalny fakt wynikał z przyjęcia całkowicie nowego modelu jej sprawowania¹⁴.

Chęć niwelowania różnic między władzą a społeczeństwem dokonywana była poprzez uprawomocnienie władzy – usprawiedliwianie jej poprzez osadzenie w humanistycznym kontekście i ukazywanie pełnionych przez nią pozytywnych funkcji społecznych. Władza przestawała być emanacją woli monarchy, a zaczynała mieć ambicje służenia społeczeństwu. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, iż władzę sprawuje się w imieniu narodu. Dzięki temu władza z wielokrotnością moc swojego oddziaływania. Prosta konsekwencją tego faktu stało się utożsamianie ludu i jego potrzeb z tym, co imputują mu ludzie władzy w swoich koncepcjach ideologicznych. Towarzyszyło temu zjawisko tworzenia fałszywych potrzeb (zamiast realizacji oczekiwań społecznych) oraz ewolucji gospodarki w kierunku autorytarnego zarządzania, redystrybucji, specjalizacji i absolutyzowania wzrostu produkcji jako synonimu rozwoju.

Tak więc pojawia się coraz więcej instytucji, które będąc częścią państwa są skierowane na ujednolicanie, formowanie i determinowanie potrzeb i kultury społeczeństwa według wzorca państwowego. Jest to możliwe dzięki istnieniu szczególnej filozofii, traktującej odpersonalizowane instytucje jako panaceum na autorytarny despotyzm.

O ile dawniej sprawowano rządy za pomocą instytucji, o tyle kształtowanie się konstytucji i systemów prawnych doprowadziło do powstania rządów instytucji. Obecnie natomiast panujący porządek uległ odwróceniu i dysponenti władzy stali się uzależnieni, sprawują ją bowiem w imieniu instytucji powołanych do urzeczywistnienia „woli ludu”. W ten sposób narodziła się autonomia instytucji państwa, niosąca za sobą alienację instytucji. Konkludując: dziś władza nie oznacza tylko relacji

¹⁴ P. Wielgosz, *Meandry władzy w epoce nowoczesności*, „Rewolta” 1990, nr 3.

między rządzącymi a rządzonymi. Przenika ona całą strukturę społeczeństwa i kreuje wszelkie występujące w nim interakcje jednostkowe czy grupowe. W ten sposób samo sprawne funkcjonowanie społeczeństwa w ramach państwa stało się reprodukowaniem i umacnianiem systemu władzy i przemocy¹⁵.

Władzę tworzy wiele elementów (autorytarna kultura, sposób myślenia, scjentystyczna nauka, systemy wartości, sposoby komunikowania się między ludźmi), a jej motorem są ludzie zmuszeni do egzystencji według reguł określonych przez władzę. Pojawia się tu zatem zjawisko samonapędzania. Totalitaryzm tego układu polega na niemożności wyboru poza oficjalnymi wariantami, kształtowanymi i propagowanymi przez establishment. Elita nie ma w tym systemie funkcji kreującej, jej rola sprowadzona została do kontrolowania układu i czerpania z niego maksymalnych zysków. Układ natomiast tworzy się sam, wtapiając się w stosunki międzyludzkie. Dzięki temu siła państwa określana jest nie ilością policji, lecz stopniem zintegrowania jednostek z systemem. Można to nazwać procesem utylizacji obywatela do rangi reproduktora struktury państwowej.

Marxizm-leninizm i faszyzm – zdaniem anarchistów – to przykłady siemieżnego, przestarzałego totalitaryzmu, prymitywnego ingerowania w życie jednostek. Skutkiem czego zostały dość szybko odrzucone przez społeczeństwo. Demokracja parlamentarna natomiast, będąc formą totalitaryzmu współczesnego, zawdzięcza swą moc oddziaływania wyrzeczeniu się „niecierpliwości” i „zbędnego terroru” na rzecz inteligentnego manipulowania procesami społecznymi. Następuje zatem wysublimowanie form stosowanych przez establishment, dzięki uprawnoczeniu polityczno-społecznego *status quo* w świadomości społecznej. Terror bezpośredni, represywny zastąpiony zostaje pośrednim, konsumpcyjnym. Społeczeństwo zmuszone jest funkcjonować zgodnie z oficjalnymi normami, gdyż z jednej strony otwiera to przed ludźmi możliwość awansu, z drugiej zaś niepokorni rugowani są na margines życia społecznego. Jednym słowem zamiast wolności oferuje się bezpieczeństwo w systemie. Fundamentem takiego układu staje się kultura, która poprzez zinstytucjonalizowaną formę i skomercjalizowaną treść afirmuje system władzy. Egzemplifikacją tego zjawiska jest tworzenie i propagowanie odpowiedniej moralności, zgodnej z oczekiwaniami establishmentu i wartościującej ludzi według stopnia ich przydatności produkcyjnej oraz poziomu konsumpcji dóbr. Według niej nie pracujący dla systemu oraz ci, którzy nie są w stanie konsumować, to wyrzutki, nieroby, plebs mogący oczekiwać tylko kryminalizacji bądź penalizacji.

Praktyczna niemożność funkcjonowania poza systemem zmusza zatem większość społeczeństwa do przyjęcia narzuconych reguł i włączenia się tym samym w nurt reprodukcji państwa. Oznacza to wytworzenie sztucznej wersji stosunków międzyludzkich, w której funkcjonariusze establishmentu działają na podstawie zasad korzystnych dla ekonomicznych i politycznych interesów państwa. Przykładem podnie-

¹⁵ Ibidem.

siony do rangi cnoty etos rywalizacji i konkurencji, wydatnie podnoszący umiejętność walki w systemie.

Tak więc obecnie podstawą sprawowania władzy są wytwory ludzkie, kreujące pożądane formy świadomości. Zdepersonalizowana i zinstytucjonalizowana władza jest w swych metodach łagodniejsza. Surowość bowiem staje się zbyteczna. Rozwój metod kontroli i manipulacji, rozrost zbiurokratyzowanego aparatu, a zarazem zrastanie się systemu społecznego z państwem i gospodarką sprawiły, iż państwowa represja nabrała wszechstronnego a zarazem ukrytego charakteru. Wszechobecne państwo jest stabilne tym bardziej, że społeczeństwo przestało być skłonne do buntu, jeśli tylko zaspokaja się jego potrzeby materialne. Brak świadomości zniewolenia jest prostą konsekwencją uległości wobec systemu i zarazem świadectwem jego skuteczności¹⁶.

W Polsce praktyka realnego socjalizmu cyklicznie wywoływała bunty, u podstaw których leżało właśnie zjawisko konsumpcjonalizacji społeczeństwa. Falszywa świadomość, wyrosła na bazie utrzymywania ludzi na granicy nędzy, wyzwoliła w nich instynkty przystosowawcze, wyrażające się w przyjęciu swoistego systemu wartości, w którego hierarchii walka o byt ekonomiczny staje się dobrem najwyższym, pozostałe zaś realne kategorie schodzą na plan dalszy. Doprowadziło to do pojawienia się etosu niedostatku, w którym do rangi społecznie uznanych wartości i celów awansują dobra, których na rynku jest za mało. Niedobór dóbr stał się przyczyną zmian w świadomości społecznej, a co za tym idzie postaw politycznych.

Bicz potrzeb materialnych dotykał wszystkich, a więc stanowił totalitarne zagrożenie, tym bardziej że w takiej sytuacji państwo miało wolną rękę w kształtowaniu umysłów i postaw ludzi. Zależało to tylko od umiejętnego odkręcania i dokręcania ekonomicznej śruby przez decydentów. Społeczeństwo żyjące pod takim terrorem pozwalało, by syty establishment zaszczerpił mu świadomość zawężającą pojęcia wolności i samorealizacji wyłącznie do zaspokojenia podstawowych potrzeb.

Następny etap tej terapii to wmówienie ludziom konieczności dobrowolnego oddawania swego losu w ręce państwa, jego agend i specjalistów, wiedzących lepiej, co jest dla wszystkich najwłaściwsze. Towarzyszy temu zrzeknięcie się odpowiedzialności za swój los i przekazanie jej autorytarnej strukturze zarządzania. Państwo więc odpowiada za społeczeństwo przed światem zewnętrznym, jednocześnie całkowicie uzależniając je od siebie. Gdy państwo nie jest w stanie zaspokoić oczekiwań, rodzi się poczucie pretensji. Bunt z niego zrodzony jest destrukcyjny i absurdalny. Atakuje się system, od którego jest się całkowicie uzależnionym, a jednocześnie z owego uzależnienia czyni się uzasadnienie swoich żądań. Jest to podcinanie gałęzi, na której się siedzi.

Sprzeczność tej postawy polega – według anarchistów – na apriorycznym założeniu pozytywnej roli państwa, a jednocześnie atakowaniu go w celu wymuszenia poprawy sytuacji ekonomicznej. Uniemożliwia się jednocześnie reformy poprzez de-

¹⁶ Ibidem.

strukcyjne strajki, by następnie po nasileniu kryzysu zezwolić agendom państwa na realizowanie programu naprawy. Prowadzi to w efekcie do zwiększenia uprawnień i autonomii struktur administracyjnych.

Ten sposób rozwiązywania problemów społecznych siłą rzeczy staje się zarzewiem długich i zaciekłych konfliktów. Sprzyja temu coraz bardziej nihilistyczne nastawienie mas spowodowane brakiem nadziei oraz elitarna postawa władz *a priori* zakładająca, iż społeczeństwo cechuje brak odpowiedzialności i niezdolność do działań pozytywnych¹⁷.

Jedyną drogą wyjścia z tej sytuacji jest odrzucenie fałszywej świadomości niedostatku. Wszelka działalność pracowników sprowadzająca się do strajków o ekonomicznym charakterze jest całkowicie bezskuteczna. Pozostanie taką dopóty, dopóki kryzys sprowadzony będzie tylko do kwestii ekonomicznych, a polityczność znaczyć będzie tyle, co przedkładanie walki ze skutkami nad zwalczanie przyczyn. Niewolniczy etos niezadowolonego konsumenta musi zostać wyparty i zastąpiony postawą emancypacyjną: świadomego swych praw i odpowiedzialnego za swój los rewolucjonisty. Emancypacja oznacza w tym ujęciu uniezależnienie się od maszyny państwa poprzez przejęcie zarządzania, kontrolowanie produkcji i dystrybucji, a co za tym idzie swoich zarobków. Dokonać tego można przy pomocy rewolucji, której bronią podstawową jest strajk polityczny. Jego polityczność powoduje, że elita ma tylko dwa wyjścia – pacyfikować ruch bądź ustąpić. Wybór pacyfikacji oznaczałby jedynie oddalenie rewolucji w czasie. Przejęcie w swoje ręce procesów produkcyjnych, a więc odpowiedzialności za swój los (co musi nastąpić), stanie się dowodem zbędności struktur administracyjnych, spowoduje odebranie państwu władzy i rozpuszczenie jej w społeczeństwie. Samorządowe przedsiębiorstwo tego typu może funkcjonować jedynie jako przedłużenie wyemancypowanego społeczeństwa. A to z kolei możliwe jest tylko po zaistnieniu silnego ruchu społecznego realizującego idee wolności, suwerenności społecznej i niezależności od państwa oraz tożsamości z nim systemu ekonomicznego, a więc idei anarchizmu. Każdy samorząd czy aktywna grupa działania jest już krokiem ku rewolucji¹⁸.

Anarchiści nie precyzują bliżej form i struktur charakteryzujących wyzwolone społeczeństwo. Wychodzą bowiem z założenia, iż model XIX-wiecznych intelektualistów, tworzących na papierze kolejne wersje utopii, należy do przeszłości i nie odpowiada charakterowi tego ruchu. Anarchiści od początku swego istnienia byli przede wszystkim rewolucjonistami. Interesowało ich działanie podejmowane w imię realizacji pewnych wartości i wynikających z nich zasad, nie zaś prognozowanie mniej lub bardziej realistycznych wizji przyszłości. Tak jest i teraz¹⁹.

Jeśli by jednak pokusić się o próbę skonstruowania modelu funkcjonowania społeczeństwa anarchistycznego na podstawie idei, zasad i sądów wyrażanych *impli-*

¹⁷ *Otwórz oczy*, „Akcja Pośrednia” 1990, nr 2.

¹⁸ *Anarchia kontr komuna*, „Atak” 1989, nr 1.

¹⁹ *Białe szczury*, „A Cappella” nr 14.

cite, przy okazji wypowiedzi krytycznych, to wydaje się, że byłby to zabieg interesujący, aczkolwiek ekletyczny i sztuczny.

Dążą oni zatem do stworzenia anarchicznego, tzn. wolnego i samorządnego społeczeństwa, w którym autentyczna wolność (ograniczoną tylko naturalną formą nieszkodzenia innym) połączona byłaby z brakiem wyzysku, sprawiedliwością społeczną i samorządową własnością środków produkcji. Ludzie swobodnie budowałiby różnorodne syndykaty, samorządy, wspólnoty i anarchistyczne komuny, tworzące ze sobą federacje na szczeblu lokalnym i krajowym.

Spoleczeństwo to realizowałoby zasadę demokracji masowej, w której nie byłoby podziału na rządzących i rządzonych. Przejście do tego typu demokracji możliwe będzie m.in. dzięki szerokiemu wykorzystaniu różnorodnych środków przekazu, masowej komunikacji, audiowizualnych oraz takich bezpośrednich form, jak wiece, referenda, ankiety itd. U podłoża tego działania leży dążenie do przełamania autorytarniej kultury społeczeństwa konsumpcyjnego, w której człowiek sprowadzony jest do roli trybika społecznej i gospodarczej megamaszyny, a jego cele życiowe i zainteresowania zostały zredukowane do gromadzenia i konsumpcji dóbr materialnych.

Oprócz zasygnalizowanych już w tekście postulatów, pomocnym w przybliżaniu ideałów wolnego społeczeństwa jest propagowanie i realizowanie *stricte* politycznych zasad federalizmu i struktur delegacyjnych.

Federalizm jest zasadą dobrowolnej koordynacji działań (opierających się na dobrowolnych porozumieniach) różnorodnych autonomicznych samorządzących się grup, które łączą się dla podniesienia skuteczności swoich poczynań. Federalizm jest zaprzeczeniem tendencji centralistycznych, prowadzących do skupienia władzy w rękach nielicznej grupy. Umożliwia przy tym podejmowanie decyzji na szczeblu lokalnym, gdzie ich konsekwencje będą zrozumiałe i widoczne. Tak więc najlepszym zabezpieczeniem przed nadużywaniem władzy jest decentralizacja – samodzielne podejmowanie rozstrzygnięć przez zainteresowanych.

Struktury delegacyjne natomiast umożliwiają podejmowanie decyzji, które dotyczą większych grup ludzi. Wybór delegatów reprezentujących daną społeczność (tylko w określonych sprawach) powinien opierać się na trzech zasadach:

- delegat jest wybierany przez bezpośrednio zainteresowanych daną sprawą na specjalnych spotkaniach, gdzie udziela mu się ograniczonego mandatu w działaniu i występowaniu w imieniu grupy;

- mandat może być w każdej chwili cofnięty. Mechanizm ten zabezpiecza przed wykorzystywaniem pozycji delegata w celu załatwienia prywatnych spraw kosztem lub w sprzeczności z interesem grupy;

- ograniczona kadencja delegata zabezpiecza przed zjawiskiem „dlugowiecznych przywódców” i umożliwia większą rotację delegatów²⁰.

We współczesnej Polsce możliwość szybkiego spełnienia wszystkich opisywanych postulatów, a więc zwycięstwa rewolucji anarchistycznej, jest dzisiaj praktycznie

²⁰ *Anarchosyndykalizm*, „Rewolta” 1990, nr 3.

nierealna. W sytuacji kiedy nie utrwaliły się jeszcze struktury nowego systemu, pojawia się jednak szansa wywalczenia pewnego obszaru wolnej przestrzeni społecznej. Każda niezależna inicjatywa społeczna, oddolna samoorganizacja – w miejscach zamieszkania, zakładach pracy, uczelniach – jest już zwycięstwem sprawy wolności.

Sierpień '80 – swoisty wypadek przy pracy elit politycznych (i to zarówno władzy, jak i opozycji) – był pewną szansą i nadzieją na zrealizowanie idei anarchizmu. Społeczeństwo zaktywizowało się wówczas na skalę masową i zaczęło tworzyć poprzez komitety strajkowe własne formy organizacji i rozstrzygania sporów. Powstały bardzo aktywne samorządy pracownicze, z których wiele głosiło program syndykalistyczny. Elity polityczne, wykorzystując tę sytuację, zwróciły się w kierunku stworzenia rządów „dla ludzi i przez ludzi”, czego wyrazem był program „Samorządnej Rzeczypospolitej”. Stan wojenny i lata następne przekreśliły jednak te nadzieje, udowadniając po raz kolejny fakt instrumentalizmu elit w stosunku do wszelkich oddolnych idei i inicjatyw. Współczesne przemiany ustrojowe – w kierunku kapitału, rynku, prywatnej własności i parlamentaryzmu z jego administracyjno-biurokratycznym zapleczem – sakralizują ten porządek i tym bardziej uwidaczniają zdradę samorządowych, anarchistycznych idealów²¹.

Obecnie zatem zadaniem anarchistów powinno być stymulowanie wszelkich inicjatyw (w rezultacie których rozpadnie się choć część scentralizowanej struktury państwowej) oraz pobudzanie ludzi do walki o swoje prawa. Dopiero bowiem autentyczna aktywność społeczna, skierowana przeciw pauperyzacji moralnej i materialnej, uświadomi ludziom mistyfikacje systemu oraz zbędność wielu pasożytniczych instytucji państwowych, a więc pozwoli wyzwolić im się z zamkniętego kręgu fałszywej świadomości²².

W podsumowaniu pierwszej części tego artykułu poświęconej „alternatywizmowi”, za pośrednictwem prof. Marii Janion wykorzystałem cytaty Witolda Gombrowicza. Tym razem poprzez red. Stefana Wilkanowicza chciałbym posłużyć się autorytetem Emmanuela Mouniera.

W opublikowanym przez niego w 1937 roku studium poświęconym historii ruchu robotniczego porównywał anarchizm i marksizm. Jego sympatie były zdecydowanie po stronie tego pierwszego, gdyż widział w nim nie tyle nihilizm i destrukcję, co personalizm, a przynajmniej jego elementy, w marksizmie natomiast doktrynerstwo i zagrożenie wolności człowieka. W ujęciu Mouniera społeczeństwo buduje się od dołu, od jednostki poprzez małe grupy, różnego rodzaju wspólnoty, autonomie współpracujące ze sobą na sposób federacyjny, sprzeciwiające się wszelkiemu centralizmowi. Społeczeństwo nie jest bowiem scentralizowanym mechanizmem, lecz zdecentralizowanym organizmem. Jest to społeczeństwo ludzkie²³.

²¹ A. Dudek, *Pseudonim kalasznikow*, „brulion” 19A.

²² *Dla człowieka*, „Homek” nr 44.

²³ St. Wilkanowicz, *Staro-nowa kontrkultura i stary człowiek*, „Znak” 1993, nr 4.

I ten niezwykle ciepły osąd pasuje także do rzeczywistości polskiej lat 90-ych. Wydaje mi się bowiem, że nie nihilistyczno-doktrynerski, lecz właśnie opisywany przez Mouniera nurt anarchizmu reprezentują (w większości) środowiska polskie. Więcej w nich różnorodnych form ekspresji, twórczego protestu, porywów idealizmu, dążeń do świata lepszego, sprawiedliwszego, bardziej ludzkiego, niż doktrynerstwa, terroryzmu, destrukcyjności, walki o władzę i politycznego kunktatorstwa. Te właśnie cechy (mimo silnego wątku politycznego) wyraźnie spychają opisywany ruch na obrzeża sceny politycznej, w kierunku środowisk alternatywnych. Jeśli dodać do tego wiele analogii z kontrkulturą lat sześćdziesiątych²⁴ oraz bardziej kontestacyjny niż rewolucyjny charakter ruchu²⁵, to jego negacyjno-prowokacyjny fenomen popularności, zwłaszcza u młodzieży, wydaje się jasny.

Czym bowiem są ruchy alternatywne. W krajach Europy Zachodniej definiuje się je jako te, które programowo odrzucają dominujące i utrwalone, a przez nich samych uznawane za niegodne kultywowania wzorce. Te, które z racji swoich założeń są spontaniczne, żyją własną utopią, starają się być organiczne i nie podporządkowywać się żadnym formalnym strukturalnym organizacyjnym państwa. Stanowią one często naturalną reakcję wyzwolenia od obowiązujących rozwiązań. U ich podłoża zatem leży przekonanie, iż w dotychczasowej rzeczywistości tkwi coś, czego nie chcą realizować²⁶. I z tego punktu widzenia przewaga negacji nad kreacją w polskiej myśli anarchistycznej wydaje się wyjaśniona. Przewaga ta może być asumptem do tworzenia alternatyw demagogicznych (poprzestających jedynie na hasłowej negacji istniejących struktur) lub kreowania alternatyw afirmacyjnych (na podstawie wzorców pozytywnych czy tworzenia odmiennych rozwiązań). Te ostatnie z kolei mogą być budowane antagonistycznie (przeciwko określonej treści czy strukturze) lub koegzystencjalnie (jako funkcjonujące obok). Ruch alternatywny może być zatem ucieczką od rzeczywistości lub próbą dokonania w niej zmian²⁷. W opisywanym przeze mnie zjawisku widać wyraźnie elementy charakterystyczne dla każdej z tych form. Które z nich jednak przeważają i zdecydują o ostatecznym kształcie ruchu, w chwili obecnej ze względu na ciągłą jego dynamiczność trudno określić.

Tym jednak co najbardziej może niepokoić, nie jest sama negacja (pierwotna wobec aktu kreacji), lecz to, jakie formy ona przyjmuje: buntu, eksterioryzacji, odmowy i rezygnacji z uczestnictwa. W okresach wielkich transformacji społeczno-politycznych, gdy rozpada się spójność i prawomocność dotychczasowych systemów wartości, załamują się ideologiczne uzasadnienia wizji rozwojowych i tracą społecz-

²⁴ Punktem odniesienia może tu być znana praca A. Jawłowskiej *Drogi kontrkultury* lub teksty R. Legutki, I. Krzemińskiego, A. Horubaly i B. Dobroczyńskiego, poświęcone różnym aspektom kontrkultury, opublikowane w „Znaku” 1993, nr 4.

²⁵ Por. H. Katz, *Ruchy społeczne – próba definicji*, [w:] *Historyka, Studia metodologiczne*, t. 1, 1967; lub H. Przybylski, *Ruchy polityczne, zagadnienia teoretyczne*, [w:] *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opalek, Warszawa 1975.

²⁶ B. Śliwierski, *Edukacja zbuntowana*, „Społeczeństwo Otwarte” 1992, nr 11.

²⁷ Ibidem.

ne oparcie legitymujące się nimi struktury polityczne, mogą to być formy niezwykle drastyczne i radykalne²⁸. Wraz z wychodzeniem z procesu transformacji formy negacji łagodnieją i mogą przechodzić w konstruktywny akt kreacji. Ruchy alternatywne są immanentną częścią ustrojów demokratycznych. Warunkiem obecności bowiem jest ich dopuszczalność (w świetle obowiązujących norm, zasad wolności, pluralizmu i tolerancji) oraz programowa otwartość społeczna na „odmienność”, anty-fundamentalizm, elastyczność i spontaniczność działania. Dzięki temu mogą stać się trwałą częścią „kultury wysokiej” – świadcząc o jej bogactwie i różnorodności²⁹. Niezbyt bowiem sprawiedliwy wydaje się osąd traktujący owe ruchy jako specyficzny „śmietnik kulturowy”. Bardziej adekwatnym wydaje się określenie „podglebie” czy „zaplecze”, a więc miejsce i sposób sublimacji zakazanych, lekceważonych i odrzuconych treści kultur wysokich. Ale jest też i proces odwrotny. Treści i formy przeżyte w subkulturach ruchów alternatywnych trafiają z czasem, choć fragmentarycznie i w przetworzeniu, w obszar kultur wysokich, stając się ich pożywką³⁰.

Jeśli zatem przyjmuje się jako zjawisko normalne „wielość istniejących filozofii życia”³¹ – nie należy ich lekceważyć i postponować.

Wiele bowiem alternatywnych praktyk, dawniej szokujących i uznawanych za dziwactwa, po prostu się upowszechniło. Wiele problemów dostrzeganych przez nielicznych stało się oczywistością dla ogółu³².

²⁸ Szerzej o tym zagadnieniu pisze np. Z. Kwieciński w pracy *Socjopatologia edukacji*, Warszawa 1991.

²⁹ B. Śliwierski, *Edukacja...*

³⁰ A. Mikolejko, *Subkultura w hasłach*, „Społeczeństwo Otwarte” 1992, nr 11.

³¹ Józef Życiński, za: Śliwierski, *Edukacja...*

³² *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, Warszawa 1992.